

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, zmiany, przełom 1989/1990, UMCS, Zdzisław Cackowski, Solidarność

### Zmiany na UMCS-ie na przełomie lat 80. i 90.

Akurat przyszło profesorowi Cackowskiemu, prominentnemu filozofowi marksistowskiemu, członkowi władz partyjnych przeprowadzać uniwersytet z PRL-u od Rzeczypospolitej Polskiej. Paradoksalne, no ale cóż miał robić? Potem wybory, Cackowski nie kandydował, został wybrany Gąsior prorektorem czy już rektorem? Było wszystko w normalnym trybie akademickim, kadencja się skończyła Cackowskiego, nowy rektor został wybrany, nowi dziekani. Tu jakiejś rewolucji nie było, to też i nie musiało jej być, no. Biedny Cackowski też musiał już od jesieni [19]88 roku tolerować jakąś tam jawną działalność Solidarności na UMCS-ie. No a co miał zrobić? W ramach próby sił przed okrągłym stołem odtwarzano tu, tam i ówdzie, gdzie się dało organizację Solidarności w zakładach pracy. W całym kraju, w tym w Lublinie, w tym na Lubelszczyźnie, w tym na UMCS-ie, od września [19]88 roku działał taki jawny komitet, który w części składał się z członków Tajnej Komisji Zakładowej Solidarności, w części z innych osób. To też po to, żeby – na przykład – jakby policja zechciała wyaresztować, nie sparaliżowało to pracy tej podziemnej organizacji związkowej. No to Cackowski musiał to wszystko tolerować, zgadzać się na jawną działalność. To pamiętam, że ja należałem do tego komitetu, zrobiliśmy spotkanie z Siłą-Nowickim pod hasłami Solidarności, to była jesień [19]88 roku, pełen entuzjasm. UMCS to była uczelnia bardzo solidarnościowa i przez lata 80. do członkostwa w Solidarności tej podziemnej przyznawało się około pięćset osób, to jest bardzo dużo. Płacili regularnie składki – pięćset osób jak płaci składki regularnie, to już jest duża grupa, że tak powiem, nielegalna, zakonspirowana. Związek zawodowy mógł brać procent wynagrodzeń. Tak jak ZNP, brało taką samą składkę, tylko że na ZNP to się potrącało składkę w kasie, no a na Solidarność, siłą rzeczy, trzeba było tę składkę wziąć do ręki od koleżanek i kolegów. Więc to była taka cała sieć aktywistów, którzy zajmowali się tym, co miesiąc po wydziale chodziło takich dwóch, trzech i zabierali procent wynagrodzenia po prostu. Nie pamiętam, ile te wynagrodzenia wynosiły, ale to było dużo pieniędzy. Dawało się takiemu skarbnikowi

wydziałowemu, na przykład na wydziale prawa to była dziś profesor Wanda Wójtowicz, a ten przekazywał skarbnikowi przy Tajnej Komisji Zakładowej, czyli przy profesorze Symotiuku. To było świetnie zorganizowane przez te lata.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"